Rok XII. Kraków-Podgórze czwartek 6 lutego 1913 Nr. 30

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. Poczt. Kasy Oszcz.

# NOWINY
## DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10, otwarta od godziny 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

## Armaty grają.

**Bombardowanie Adryanopola. — Miasto w płomieniach. — O neutralną strefę. — W niedzielę kapitulacya Adryanopola? — Na linii Czataldży i w Gallipoli.**

Onegdaj o godz. 8 wieczorem rozpoczęło się ostrzeliwanie Adryanopola. Bombardowanie trwało od godz. wpół do ósmej wieczorem do północy i zostało o godz. 5 rano znowu podjęte. Bułgarzy bombardują nie tylko twierdzę, ale także i miasto, w którem wybuchają zewsząd płomienie.

Podobno już kilka dzielnic miasta stoi w płomieniach.

Bułgarzy otworzyli ogień artyleryi i piechoty ze strony wschodniej i południowej na twierdzę Adryanopol. Turcy odpowiadają dzielnie na ogień. W mieście panuje pokój.

Konsulowie obcych państw w Adryanopolu prosili o utworzenie neutralnej strefy dla obcych poddanych, a w razie odmowy o pozwolenie udania się obcym poddanym do Konstantynopola.

Ambasadorowie zawiadomili Portę o tej prośbie konsulów. Wielki wezyr Mahmud Szefket basza oświadczył gotowość zadośćuczynienia prośbie, ale przedewszystkiem potrzebne jest przyzwolenie Bułgaryi.

W kołach poinformowanych zapewniają, że bombardowanie Adryanopola wznowiono z całą siłą. Do niedzieli oczekują kapitulacyi Adryanopola.

Telegramy donoszą, że po południu (wtorek) miały się rozpocząć kroki nieprzyjacielskie na linii Czataldży.

Tureckie dzienniki w wydaniach popołudniowych donoszą, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się także na półwyspie Gallipoli, gdzie konnica bułgarska zaatakowała przednie straże tureckie.

Jednakże do godz. 7 wiecz. wczoraj nie nadeszła wcale oficyalna wiadomość, któraby potwierdzała doniesienia wczorajszych popołudniowych dzienników tureckich, że na linii Czataldży i na półwyspie Gallipoli podjęto kroki nieprzyjacielskie.

## Rokowania podczas wojny.

(*Możliwość prowadzenia rokowań pokojowych. — Żądania Bułgaryi. — Pogłoski o rokowaniach w Konstantynopolu*).

Z kół poinformowanych donoszą, że istnieje możliwość prowadzenia rokowań pokojowych podczas wojny. Na zawieszenie broni Bułgarya pod żadnym warunkiem się nie zgodzi, gdyż oświadcza ona, że zawieszenie broni kosztowało Bułgaryę i państwa związkowe 400 milionów, nie chcą więc one drugi raz takiego kosztu ryzykować.

Jednakże w kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Adryanopol będzie w ciągu tygodnia opanowany i że następnie będą podjęte rokowania pokojowe. Ogólnie spodziewają się, że Turcy okazywać będą większą ustępliwość i że szybko dojdzie do zawarcia pokoju. W sprawie przywilejów religijnych pewnych miejsc w Adryanopolu, które muzułmanie otaczają kultem, oraz w sprawie zamianowania wysokiego dygnitarza duchownego na wzór Trypolisu panuje w urzędowych kołach bułgarskich gotowość do zgody i w sprawie tej nie będzie trudności.

„N. Fr. Presse“ donosi z miarodajnej strony bułgarskiej, że dzisiaj nie zadowoli się Bułgarya Adryanopolem, lecz żąda terytoryum aż do Rodosto.

Zgodnie donoszą do wiedeńskich dzienników, że projekt oddania Bułgaryi Adryanopola z warunkiem, żeby pełnomocnik sułtański wykonywał zwierzchnictwo duchowne, nie pochodzi ze strony tureckiej, lecz poruszony został przez jedno z mocarstw. Z innych wiadomości wynika, że Bułgarya dzisiaj nie zgodziłaby się już i na ten projekt, bo dzisiaj celem Bułgaryi jest dojście do morza Marmara. Dzienniki podnoszą, że w ten sposob Konstantynopol zostałby z dwóch stron zagrożony, od strony lądu przez przyszłą bułgarską twierdzę adryanopolską, żaś od strony morza przez bułgarski port nad morzem Marmara.

Bułgarzy z góry powiedzieli, że Turkom pozostać ma tylko Konstantynopol i półwysep Gallipoli. Równocześnie obstają Bułgarzy także przy wypłacie znaczniejszego odszkodowania wojennego. Niepotwierdzone pogłoski donoszą, że niebawem przybyć mają do Konstantynopola nieurzędowi delegaci bułgarscy, aby rokować w kwestyi Adryanopola.



**Zaślubiny na odległość tysiąca mil.** (Opis wewnątrz numeru).

## Położenie na teatrze wojny.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 4 lutego.

Wiadomości, do tej pory nie skontrolowane, utrzymują, że we czwartek dnia 2 lutego około godziny 9 wieczorem armaty bułgarskie pod Adryanopolem rozpoczęły bombardowanie twierdzy i miasta.

Niema najmniejszego powodu nie wierzyć tym wiadomościom. Bułgarzy już wypowiedzeniem wojny, a następnie wypowiedzeniem zawieszenia broni dowiedli, że na punkcie działań wojskowych nie myślą się krępować i zważać na przedstawienia dyplomatyczne wielkich mocarstw. Ponieważ czas nagli i ponieważ Bułgarzy chcieliby kampanię skończyć możliwie jak najprędzej, przeto jest rzeczą prawdopodobną, że natychmiast po wygaśnięciu terminu zawieszenia broni podjęli jeszcze w nocy kroki wojenne, ażeby zyskać na czasie i wywołać depresyę duchową wśród załogi tureckiej i ludności miasta Adryanopola, zmęczonych głodem i niewygodami.

### Siły militarne obu stron wojujących.

Na linii Czataldża stoi 150 tysięcy Turków, a naprzeciwko nich 140 tysięcy Bułgarów. Nadto Turcy rozporządzają rezerwami na brzegu Azyi Mniejszej od przedmieścia Konstantynopola Skutari aż do Ismid. Te rezerwy liczą 50 tysięcy żołnierza. Załoga wojsk tureckich w Adryanopolu liczy 35 tysięcy żołnierzy. Armia oblężnicza, otaczająca Adryanopol, składa się z 45 tysięcy Bułgarów i około 40 tysięcy Serbów.

Nadto na półwyspie Gallipoli stoi około 50 tysięcy Turków. Pod Dimotiką stoi 35 tysięcy Bułgarów, którzy mogą się posunąć albo ku Rodosto, albo też przez Rodosto pójść dalej ku Gallipoli.

### Stan wojsk.

Pytaniem najważniejszem, które wpłynie decydująco na dalszy przebieg wojny, jest kwestya, w jakim stanie fizycznym i moralnym znajdują się wojska obu stron walczących? Na to pytanie trudno dać odpowiedź autentyczną. Obie strony zapewniają, że ich armia polowa znajduje się w stanie jak najlepszym. Ponieważ w ostatnich czasach nie dopuszczano ani sprawozdawców dziennikarskich, ani przedstawicieli obcych sztabów do wojsk polowych bułgarskich i tureckich, przeto brakuje świadectwa autentycznego, na podstawie którego można sprawdzić stan wojsk.

Dzienniki tureckie zapewniają, że stan wojsk, które strzegą linii Czataldża, jest świetnym. — Zarówno umundurowanie jak i zaprowiantowanie są pierwszorzędne. Duch wojsk się podniósł od czasu, gdy szturmy bułgarskie, przypuszczane do linii Czataldża w listopadzie, skończyły się niepowodzeniem.

To samo jednak mówią o swoich wojskach Bułgarzy i Serbowie. Tylko stan zdrowotny tych wojsk ma nie być tęgim wskutek wilgoci, deszczów, braku należytych pomieszkań oraz innych niewygód polowych. Ale umundurowanie, zaprowiantowanie i duch wojsk bułgarskich oraz serbskich mają być świetne.

### Co słychać z Adryanopolem?

Sfery oficyalne bułgarskie zapewniają, że kapitulacya Adryanopola jest tylko kwestyą kilku dni. Załoga turecka cierpi głód. Choroba i głód dają się także ciężko we znaki ludności cywilnej miasta. Komendant twierdzy Szukri-pasza ma do zwalczenia nie tylko wroga zewnętrznego, ale także i wrogów wewnętrznych to jest zniechęcenie oraz brak dyscypliny wojskowej, sarkania mieszkańców i brak wiary w możność powodzenia.

Trzeba żelaznych nerwów i żelaznej wytrwałości, by wszystkie wpływy ujemne sparaliżować i nie pozwolić nieprzyjacielowi na tryumf zbyt łatwy.

Jest rzeczą pewną, że Bułgarzy oraz połączona z nimi armia serbska wytężą w najbliższych dniach wszystkie siły, by zmusić Adryanopol do kapitulacyi. Kto wie, czy Bułgarzy nie sprobują jednego z swoich sławnych szturmów na bagnety, licząc, iż znękana głodem i odosobnieniem załoga turecka nie będzie się teraz opierała tak zacięcie, jak w początkach oblężenia.

Dopiero po zdobyciu Adryanopola Bułgarzy chcą skoncentrować wszystkie siły, by przypuścić szturm do linii Czataldża. Zdaje się jednak, że po upadku Adryanopola mocarstwa rozpoczną ponownie interweniować, by położyć kres wojnie na Bałkanach. *Amon.*

## Pod Czataldżą.

Działa zagrzmiały znowu nietylko pod Adryanopolem ale też pod Czataldżą.

Poniżej podajemy wedle relacyi jednego z korespondentów wiązankę szczegółów informacyjnych o położeniu i szansach wojsk nieprzyjacielskich, skupionych na tej linii obronnej.

Linia Czataldży rozciąga się, jak wiadomo, między morzem Marmara a Czarnem. Jest to pas fortyfikacyj, broniących bezpośrednio Konstantynopola. Przed pierwszemi na nie atakami powszechne było w prasie wojskowej przypuszczenie, że fortyfikacye te nie przedstawiają wartości obronnej; twierdzono, że nie posiadały jej nigdy, że nie były wykończone wogóle, a obecnie, przy ulepszeniach artyleryi, można je uważać za przeszkodę małoznaczną. Pierwsze starcia pod Czataldżą przyniosły niespodziankę: jedno ogniwo więcej w łańcuchu faktów nieoczekiwanych, z jakich składał się przebieg wojny bałkańskiej. Mianowicie Turcy odparli zwycięsko atak armii bułgarskiej, utrzymali się na swych pozycyach i w drugiem starciu nadto zadali wojskom atakującym poważne straty. — Wprawdzie nie było to ze strony państw bałkańskich oblężenie regularne, lecz próba ataku, podobna do tych, jakie powiodły się pod Kirkilisse, a porażkę, względnie brak sukcesu, kładziono na karb zmęczenia wojsk pościgiem; ale i późniejsze próby pozostały bez rezultatu. — Wówczas zaczęto twierdzić, jakoby Czataldżę pospiesznie ufortyfikowano podczas wojny i jakoby przedstawiała obecnie punkt trudny do zajęcia.

Żołnierz turecki słynął zawsze ze zdolności do defenzywy. Armia czataldżka miała prawie dwa miesiące wypoczynku, który pozwolił skupić się moralnie, nabrać sił, dzięki posiłkom z Małej Azyi, otrzymać lepszą artyleryę i wzmocnić fortyfikacye. Opór może więc być silny i przewlec się dość długo. Odnowił się, co najważniejsza korpus oficerski. Miejsce kierowników i naczelników mniejszych oddziałów, którzy ulegli przygnębieniu, a nawet demoralizacyi w fatalnych odwrotach z pod Kirkilisse i Bunarhissar, zajęli oficerowie z Trypolitanii, którzy całemi miesiącami organizowali opór szczepów arabskich przeciw Włochom, przywykli odnosić sukcesy i mogą wlać zapał w podupadłych na duchu żołnierzy tureckich.

Wojska, stojące przeciw sobie, okopały się jaknajsilniej, pokrywając swe fronty redutami, wałami, przeszkodami z drutu kolczastego. Sfera ich działania jest ograniczona na prawo i lewo przez morze i niema mowy o manewrach oskrzydlających. Jedyną formą walki jest atak frontowy przeciw fortyfikacyom, bronionym przez zwarty zastęp przeciwnika. Widać stąd, iż pod Czataldżą zacząć się musi oblężenie w całem tego słowa znaczeniu, do czego potrzebne są przedewszystkiem ciężkie działa. Kule ich mają zburzyć fortyfikacye i otworzyć drogę kolumnom, idącym do ataku. Wogóle jednak nawet z artyleryą ciężką sukces oblężenia przedstawiałby się wątpliwie, a przynajmniej nie bez ogromnych strat. Łatwiej byłoby doprowadzić je do końca, gdyby flota grecka mogła ostrzeliwać szeregi tureckie, przedostawszy się na morze Marmara. Do tego jednak trzeba, aby półwysep Gallipoli znalazł się ostatecznie w rękach sprzymierzonych. Jest to zadanie w każdym razie łatwiejsze, aniżeli zdobycie Czataldży, zwłaszcza, że pancerniki greckie mogą poprzeć operacye na lądzie, bombardując lewe skrzydło fortyfikacyi tureckich.

## Serbia i Bułgarya.

Jak donoszą dzisiejsze nocne depesze przed ponownem rozpoczęciem wojny zawartą została nowa umowa między Serbią a Bułgaryą, mocą której Bułgarya przyrzekła Serbii w zamian za pomoc wojskową koncesye terytoryalne w Macedonii. Serbskie dzienniki urzędowe bardzo ostentacyjnie o tem donoszą, gdyż wśród ludności zaczyna się już objawiać niezadowolenie, ma ona bowiem już dosyć wojny, a w szczególności pomocy dla Bułgaryi, która jak powszechnie twierdzą okazała się niewdzięczną.

### Pomoc Serbii.

**Belgrad.** Od 23 godzin odchodzą wielkie transporty piechoty, konnicy i artyleryi do Tracyi na pomoc Bułgarom. Również Czarnogóra otrzymuje od Serbii znaczne posiłki, celem zmuszenia Skutari do poddania się.

## Ataki na Austryę.

**Petersburg.** (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ we wstępnym artykule omawiając wysłanie odręcznego pisma cesarza Franciszka Józefa do cara pisze, że wiedeńscy dyplomaci, którzy uczynili sytuacyę międzynarodową wręcz groźną i zapowiadającą niedaleki wybuch wojny, obecnie muszą „cofnąć się z honorem“. W tym celu zostało wysłane pismo odręczne do Petersburga. W dalszym ciągu miarodajny organ Rosyi napada na Austryę, iż uniemożliwiła wydobycie się Słowian bałkańskich z pod jarzma tureckiego i utraciła miarę dobra i zła. W końcu grozi „Nowoje Wremia“ Austryi, że cierpliwość Rosyi i Europy jest na wyczerpaniu, a wówczas dni Austryi mogą być policzone (!)

* * *

W sobotę w Petersburgu odbył się bankiet słowiański, w którym wzięli udział wybitni dygnitarze państwami.

Na bankiecie omawiano sprawę słowiańską na Bałkanach. Mowcy Baszmakow i Szypow wygłaszali prowokacyjne mowy pod adresem Austryi.

„Trudno nie plwać żółcią — mówił Baszmakow — na tak znienawidzonego przez całą Rosyę dziejowego jej wroga, Austryę, która swem zuchwałem stanowiskiem upokorzyła Rosyę, odcięła ją od południowych Słowian. Wyrazem uczuć wszystkich tutaj zebranych będzie okrzyk „niech żyje wojna z Austryą“.

Jednocześnie z tem zebraniem w klubie społecznych działaczy odbyło się posiedzenie towarzystwa słowiańskiego, na którem jeden z redaktorów „Nowoje Wremia“, Wergun zaproponował wysłanie petycyi do cara, by Rosya wreszcie dała należytą „zbrojną odpowiedź“ Austryi. W tym celu uchwalono urządzić zjazd słowiański w Moskwie.

**Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc luty.**

## Z listem cesarskim.

**Petersburg.** Podpułkownik ks. Hohenlohe przybył tu wczoraj o godzinie 10 rano. Na dworcu powitał go radca ambasady austro-węgierskiej hr. Czernin. Ks. Hohenlohe odjechał następnie do ambasady.

W południe ks. Hohenlohe zostanie przyjęty u cara na audyencyi, podczas której wręczył carowi pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa.

**Petersburg.** (Pet. Aj.) Wczoraj wieczorem odbył się w ambasadzie austro-węgierskiej obiad w ścisłem gronie, w którym wzięli udział ks. Gottfryd Hohenlohe, minister spraw zagranicznych Sazonow z małżonką i członkowie ambasady.

Wiedeńskie koła polityczne zwracają uwagę na okoliczność, że ks. Hohenlohe zamieszkał w ambasadzie austryackiej, a nie jako gość carski. Gdy swego czasu bar. Conrad Hoetzendorf przybył do Bukaresztu, to bawił tam jako gość króla Karola.

„Die Zeit“ donosi, że pismo odręczne cesarza zajmuje się przedewszystkiem sytuacyą w Europie, wywołaną w wojnie bałkańskiej. Możliwem jest, że najbliższem następstwem tego pisma będzie cofnięcie zarządzonych środków ostrożności na granicy. Specyalnych propozycyj w tym kierunku pismo cesarskie nie zawiera. — Z innej strony dowiaduje się „Die Zeit“, że w kołach dyplomatycznych oczekują, iż pismo cesarskie wywoła cofnięcie śródków ostrożności, poczynionych na granicy austryacko-rosyjskiej najpóźniej z dniem 10 b. m. „Die Zeit“ dodaje od siebie, że przygotowania ku temu są już poczynione.

Z powodu wysłania pisma odręcznego do cara „Figaro“ pisze: Wojna zapewne wkrótce się skończy. Obawa przed komplikacyami znacznie się zmniejszyła. Pismo cesarza Franciszka Józefa do cara oznacza zwrot nader pomyślny i zapewne mieć będzie pożądane następstwa.

## Wywłaszczenie i bojkot.

**Berlin.** „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze: „Tägliche Rundschau“ zarzuca, że minister spraw wewnętrznych odpowiadając na mowę pos. Seydy, powiedział: „Zaniechajcie bojkotu, a wtedy ustanie także i wywłaszczanie“. Przeoczyła widocznie „Tägliche Rundschau“, że ten zwrot nie odnosi się do bojkotu niemieckich przemysłowców w prowincyach wschodnich, lecz do bojkotu tych Polaków, którzy chcieliby jeszcze jakiś kawałek ziemi Niemcom sprzedać. Gdyby ten bojkot ustał, wtenczas komisyi kolonizacyjnej ofiarowanoby ze strony Polaków tyle ziemi, że nie byłoby potrzeba robienia użytku z ustawy o wywłaszczeniu. Szczególniej zwracamy uwagę na to, że zdanie cytowane przez „Tägliche Rundschau“ według stenogramu urzędowego, zaczyna się słowami „zaniechajcie tego bojkotu“. Więc słowa te wskazują, że dane zdanie rozumieć można tylko w związku z tem, co powiedziano w zdaniu poprzedniem.

## Z ministra wojny kapralem.

Żyje w Europie człowiek, który jeszcze przed paru laty paradował jako minister wojny, obecnie zaś dźwiga tornister i jest bardzo zadowolony, że mógł przyszyć sobie dwie gwiazdki kapralskie do swojej bluzy zwyczajnego piechura austryackiego.

Jest nim Czerny. Jego kolebką jest jedna z wiosek na północy Moraw. Z zawodu jest krawcem. Jako krawiec puścił się w bardzo młodych latach na wędrówkę po Europie, był w Frankfurcie, Strassburgu, Paryżu, aż znalazł się pewnego dnia w Maroku. Tam wstąpił do armii marokańskiej. Los mu się uśmiechnął. Otóż bardzo szybko z żołnierza został oficerem, z oficera został pułkownikiem, z pułkownika generałem, wreszcie jeden z sułtanów marokańskich obdarował go godnością ministra wojny. Czy sam sobie uszył mundur, o tem historya milczy. Ale faktem jest, że miał mundur wspaniały i wcale ładną pensyę. Piastował posadę nad 30.000 wojowników.

Jednakże pewnego dnia wyrzucono go z pałacu i kazano mu opuścić Maroko.

Czerny z resztką pieniędzy pierwszym okrętem popłynął do Europy i zatęsknił za ojczyzną. Zapomniał atoli, że podczas swojej karyery ministeryalnej nie dopełnił zwykłej powinności wojskowej w Austryi. Władze administracyjne wezwały go, ażeby się stawił przed komisyą poborową, komisya uznała go za zdolnego do noszenia broni i oto były minister wojny znalazł się w stopniu zwyczajnego „gimajna“ austryackiego.

Były minister wojny Czerny pełnił bardzo przykładnie swoją służbę tak, iż po roku kapitan jego kompanii zaawansował go na kaprala.

Po wybuchu wojny na Bałkanie kapral Czerny jako dawny minister państw muzułmańskich, wystosował do cesarza Franciszka Józefa prośbę, by mu wolno było wstąpić do armii tureckiej. Widocznie się spodziewał, że Turcy byłego ministra wojny wojsk Marokańsko-muzułmańskich muszą odrazu znowu zrobić generałem.

Ale daremnie się cieszył nadzieją odzyskania kapiącego od złota munduru. W tych dniach z kancelaryi gabinetowej wojskowej cesarskiej nadeszła na prośbę Czernego odpowiedź odmowna. Czerny musi tedy po dawnemu zostać kapralem i dumać o dniach minionej potęgi, gdy jednem pociągnięciem pióra mógł z kaprałów robić generałów i generałów zmieniać w kaprali.

## Z Izby handlowej.

*(Groźbą braku węgla w Krakowie. — Akcya z powodu trudności kredytowych. — Fundusz zapomogowy dla podupadłych kupców. — Uchwalenie budżetu Izby. — Braki w naszem kolejnictwie.*

**Kraków**, 5 lutego.

Pod przewodnictwem prezydenta Izby posła J. K. Federowicza odbyło się wczoraj plenarne posiedzenie Izby.

Prez. Federowicz w sprawozdaniu z czynności prezydyum podał do wiadomości, że prezydyum Izby zwróciło się w drodze telegraficznej do ministerstwa kolei żelaznych o chwilowe zwolnienie pewnej ilości węgla z kontraktów dla kolei państwowych, gdyż konsumcyi prywatnej naszego miasta grozi brak materyału opałowego. Akcya Izby jednak na razie nie odniosła skutku.

W sprawie trudności kredytowych odbyła się 27 stycznia w Izbie konferencya, na której zorganizowano — przy pomocy krakowskich instytucyj finansowych — konsorcyalną pomoc finansową dla zagrożonych przedsiębiostw przemysłowych.

Na asesora handlowego przy sądzie handl. w Krakowie zaproponowała Izba inż. S. G. Zeleńskiego.

Dla uczczenia pamięci zmarłego prezydenta Izby M. Dattnera utworzono w łonie Izby fundusz na zapomogi dla podupadłych kupców polskich bez różnicy wyznania. Fundusz ten wynosi obecnie 6,500 K. Izba przyjęła regulamin dla komisyi sprawującej zarząd tym funduszem.

Następnie Izba po referacie sprawozdawcy r. Blumenfelda, przyjęła bez dyskusyi projekt budżetu Izby na rok 1913, który w wydatkach wynosi 162.420 K. a w dochodach 158.352 K. Na pokrycie swych wydatków uchwaliła Izba pobierać dotychczasowy 7% dodatek do podatku zarobkowego od wszystkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, położonych w okręgu Izby.

Poważną pozycyą w budżecie Izby są subwencye, które na rok 1913 preliminowane są w wysokości 27.650 Kor. Między subwencyami znajduje się dla Akademi handlowej w Krakowie 4000 K., dla wystawy architektury 3000 Kor., dla Tow. tatrzańskiego 2000 K., Związek turystyczny 200 K. i t. d. Na stypendya rękodzielnicze przeznaczyła Izba na r. 1913 kwotę 6100 K.

Delegaci Izby do państwowej Rady kolejowej pp. Uderski i Wachtel złożyli sprawozdaz ostatniej sesyi. R. Mendelsburg napiętnował dosadnie przykre stosunki, panujące w pociągach nocnych do Wiednia i Lwowa. Przepełnienie w tych pociągach jest chroniczne tak, że publiczność jadąca II klasą musi walczyć o miejsce i — bardzo często podróżni muszą odbywać podróż stojąco na korytarzach. Mowca domagał się, aby delegaci Izby energicznie domagali się usunięcia tych braków. R. J. Epstein podał do wiadomości Izby fakt, że pewnego dnia podczas zeszłotygodniowych 20-stopniowych mrozów wagony pociągu pospiesznego Lwów-Czerniowce nie były opalone i podróżni przez całą drogę marzli a wielu z nich się przeziębiło. R. Judkiewicz żalił się na krajowe dyrekcye kolejowe, które nie dają rękojmi, że pomyślnie załatwią poruczone sprawy, oraz żalił się na brak wagonów i na jawne ograbianie w biały dzień wagonów węglowych. R. Peroś jest zdania, że centralne władze kolejowe nieżyczliwie traktują krajowe sprawy kolejowe. Stawia wniosek, aby Izba domagała się podwyższenia szybkości pociągów na bocznych liniach z 45 klm. na 70 klm. na godzinę, oraz aby pomnożyć w kraju ilość warsztatów kolejowych dla reperacyi lokomotyw i wagonów. W sprawie braków w naszym ruchu kolejowym przemawiali jeszcze pp. T. Epstein, Schanzer, Resch, Uderski i Binzer. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania delegatów kolejowych, wszystkie przedłożone wnioski i życzenia przekazano komisyi kolejowej Izby.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania delegata Izby do krajowej Rady kolejowej p. Judkiewicza (zamknięcia rachunkowe krajowych kolei lokalnych) prezydent zamknął posiedzenie Izby.

## Z sali sądowej.

### Człowiek-zwierzę.

**Kraków**, 5 lutego.

Lutowa kadencya roków przysięgłych rozpoczęła się wczoraj typową rozprawą o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k. Przed trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. Obtułowicza stanął 27-letni Franciszek Piech, rodem ze wsi Skrzyńce pod Dobczycami, osobnik mimo młodego wieku o burzliwej przeszłości. Jego kontestacya karna wykazuje przeszło dwadzieścia kar za zbrodnie gwałtu publicznego, ciężkiego uszkodzenia ciała, bijatyki etc. W r. 1910 był karany półtorarocznym więzieniem za zbrodnię zabójstwa, dokonaną na osobie swego wuja ś. p. Swobody.

Piech, zdeklarowany awanturnik i alkoholik, był postrachem dla mieszkańców swej wioski. Wszyscy mu schodzili z drogi, gdyż go się bali. A Piech, dufny w swą pozycyę, hulał bezkarnie — pił, bił i niszczył cudzą własność.

Dnia 18 listopada 1912 odbywało się wesele jego siostry z Jędrzejem Pudlikiem. Gdy or-

szak weselny po powrocie z kościoła zjawił się przed domem matki panny młodej, wszczął zaraz Piech awanturę ze starostą weselnym Cieleckim, wskutek czego znaczna część gości weselnych oddaliła się do swoich domów.

Tylko kilku bliższych kumów zebrało się w domu starej Piechowej — między nimi był Jędrzej Janeczek, były opiekun obwinionego i jego siostry, panny młodej. Posłali po rum i po cygara i zabawiali się statecznie, jak na starszych przystało.

Wtem nagle wpadł do izby obwiniony i zażądał obcesowo rumu, a gdy w ten mig nie spełniono jego żądania, porwał pełną flaszkę i cisnął nią o ziemię. Oburzony tem Janeczek uderzył Piecha w twarz, lecz życiem przypłacił ten swój chwilowy poryw. Bo oto Piech rzucił się na niego z gołemi pięściami, przewrócił na ziemię i zaczął go w bestyalski sposób katować: gniótł go kolanami, kopał nogami po całem ciele tak, że Janeczek stracił przytomność i po 5-ciu dniach umarł.

Sekcya zwłok wykazała, że śp. Janeczek oprócz sińców i guzów na całem ciele, doznał złamania 11 żeber, co spowodowało obustronne zapalenie opłucnej, płuc, worka sercowego i osierdzia, w następstwie czego nastąpił zgon pobitego.

Obwiniony bronił się stanem zupełnego pijaństwa, liczni atoli świadkowie stwierdzili, że Piech nie był pijany aż do niepoczytalności, lecz że był tylko podpity i zirytowany.

Oskarżenie wnosił prok. Olszewski, bronił adw. dr Mikiewicz a poszkodowaną stronę prywatną (rodzinę zabitego śp. Janeczka) zastępował adw. dr Przeworski. Orzeczenie fachowo-lekarskie złożyli rzeczoznawcy sądowi prof. dr. Wachholz i dr Jankowski.

Przysięgli potwierdzili jednogłośnie pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, zaprzeczając zarazem pytanie w kierunku zupełnego pijaństwa. Trybunał wymierzył Piechowi karę 8 letniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc, oraz ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni.

Wdowę po ś. p. Janeczku, która przez usta swego zastępcy domagała się odszkodowania w kwocie 3 tys. kor., odesłał Trybunał z jej roszczeniami na drogę prawa cywilnego, przyznając jej jedynie 250 kor. za koszta leczenia, pogrzebu i zastępstwa prawnego.

Rozprawie przesłuchiwała się prawie cała, męska ludność Skrzyńca, gdzie Piechowie należą do bardzo zamożnych gospodarzy.

# Co słychać w mieście?

*Kraków, 5 lutego.*

**Żegnaj pączku! Witaj śledziu!** Przebrzmiały dźwięki ostatniego walczyka, jak wizya sama znikły fraki i gazy i jedwabie balowych toalet, pękła ostatnia butelka szampana, ostatni raz błysnęło karnawałowym szałem w oczach błękitnych i czarnych i koloru morza — uderzyła 12 godzina, grajek precz odrzucił smyczek, a Pierrot, zabawne stworzenie, które zjawia się zawsze nie w porę ukazał w drzwiach sali balowej twarz swoją białą i przypomniał: „Puloises!“. Bo życie to także taka zabawna kolejka małych radości i małych żalów, które kolejno idą po sobie z jednostajnością zegarka. Znikły pączki rumiane ze stołów — zjawił się natomiast śledź szary, dobry znajomy symbol naszego życia. Więc choć na głowach popiół szary, życie nie zna przerw i nie znosi bezruchu. Dlatego też handelki nasze roją się dziś od rana od tatusiów, którzy zdołali w tym karnawale puścić swoje córeczki z pomyślnym skutkiem na targowicę małżeńską i od tych, którzy tego szczęścia nie dostąpili i mają powód zalewać robaka. A nad tem wszystkiem unosi się okrzyk kolportera: „Nowa wojna na Bałkanach“. To także cecha wielkiego Postu.

**Miejska szkoła gospodarstwa domowego.** Onegdaj odbyło się wobec przedstawicieli władz miejskich zakończenie półrocznego kursu wieczornego gotowania, tj. popis kulinarny, na który złożyły się: zupa szparagowa, sandacz w majonezie, polędwica wołowa z jarzyną i przystawkami, lody z andrutami, pomadki, karmelki, owoce kandyzowane, marcepany i inne smakołyki, wszystko własnego wyrobu uczenic. Popis wypadł znakomicie.

We czwartek 6 bm. rozpoczynają się nowe kursy półroczne dla pań i sług.

W tejże szkole jest jeszcze miejsce: na kursie robót artystycznych i praktycznych, na kursie prania chemicznego, na kursie moduiarstwa, oraz na kursie cerowania i łatania.

Wpisy w kancelaryi szkolnej (Pędzichów 15, podwórze II), od 10 do 1.

**Z „akad. Koła art. miłośników dramatu klasycznego“** komunikują nam. Dn. 31 z. m. na walnem zebraniu wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: Krzyżanowski K. prez., Wioch Z. wicepr., Izdebski I. sekr., Reklewski R. skarb., Skalski St. bibl., Krautlerówna Z., Lieber J. przew. komis. artyst., Murdzieński K., Hirsch J., Dylewski Z. W skład komisyi skontrującej weszli: Strzelecki T. przew., Kijowski T. Dołęga Fr.

**Ślub** p. Maryi Friedleinówney, córki Juliana i Emilii z Kratkych Friedleinów z p. Józefem Gębką, profesorem gimn. z Jarosławia odbył się d. 1 bm. w kościele św. Mikołaja w Krakowie.

**Z kinoteatru T. S. L.** Obraz „Wesoła wdówka“ produkowany obecnie na ekranie kinoteatru cieszy się niebywałem powodzeniem. Zasługuje na to w zupełności, gdyż pochodzi z pierwszorzędnej fabryki i jest nowością. Do powodzenia obrazu przyczynia się niemało doskonała ilustracya muzyczna, dodająca obrazowi dużo wdzięku i życia. Obraz można oglądać tylko co czwartku.

**Przejechanie.** Wczoraj wieczorem najechał dorożkarz u zbiegu ulic Straszewskiego i Smoleńskiej na 86-letniego posłańca, Kazimierza Sęka. Nieszczęśliwy odniósł rany na nosie i rękach.

**W poszukiwaniu strzelających złodziei.** Ubiegłej nocy policya urządziła obławę celem aresztowania trzech ukrywających się dotąd złodziei, którzy ul. Dunajewskiego strzelali do stróża domu. Aresztowano 10 osób.

**Amator palt.** Od kilku dni w przedpokojach lokalów dentystycznych grasuje jakiś osobnik i kradnie znajdujące się tam palta.

**Złodziej z Warszawy.** Policya warszawska zawiadomiła w drodze telegraficznej tutejszą dyrekcyę policyi, iż zbiegł z Warszawy 18-letni Bronisław Rosiński, skradłszy poprzednio 5 tysięcy rubli.

**Banda cyganów** grasuje po domach w Dębnikach, gdzie dopuszcza się szeregu kradzieży. Komisarz dr Styczeń zarządził aresztowanie trzech cyganek.

**Ogień.** Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Krupniczej l. 16 zapaliły się w kominie sadze. Straż pożarna w ciągu kilku minut ogień ugasiła.

## Z kroniki żałobnej.

Edmund Hartman, lat 60, em. radca sądu krajowego zmarł 4 bm.

Alojzy Traunfellner, em. radca sądu krajowego, przeżywszy lat 61, zmarł 3 bm.

Michał Rejmański, lat 48, zmarł 4 bm.

Dr Dyonizy Pogorzelski em. c. k. komisarz powiatowy, lat 61, zmarł 3 bm.

Anna Starczewska, lat 72, zmarła 4 b. m.

Leon Grodzicki, lat 17, syn wicepr. namiestnika, zmarł we Lwowie.

## Kronika lwowska.

**Przeciw stagnacyi w przemyśle.** W pałacu sportowym odbył się wczoraj przed południem wiec demonstracyjny przedstawicieli pracodawców i robotników wszelkich gałęzi, celem zaprotestowania przeciw stagnacyi w obecnej porze w przemyśle. Przewodniczył prezes Izby rękodzielniczej p. Schirmer. Byli obecni posłowie: Głąbiński, Lisiewicz, Stesłowicz i Hudec. Uchwalono rezolucye, domagające się zaradzenia obecnemu brakowi pracy.

**O mandat sejmowy ze Lwowa.** Przeciw kandydaturze prezydenta p. J. Neumanna na posła do sejmu w miejsce ś. p. S. Ciuchcińskiego, wysunęli ukraińcy lwowscy kandydaturę dra L. Cegielskiego. Sami ukraińcy jednak przyznają, że nie jest to kandydatura na serio, lecz jedynie dla policzenia sił ruskich we Lwowie.

**Statua Heleny Modrzejewskiej,** przedstawiająca ją w roli lady Makbet, stanie niebawem w foyer teatru lwowskiego.

**Partya wszechukraińska.** Odbyło się tu branie organizacyjne ukraińców, mające na celu utworzenie partyi wszechukraińskiej. Według informacyi „Rusłana“, partya będzie miała za cel zjednoczenie narodowe i polityczne wszystkich ukraińców po obu stronach granicy, a to dla wspólnego działania w chwili poważnej.

**Ofiara manii samobójczej.** Ze Lwowa donoszą: W przystępie dobrego humoru, bawiąc się w kawiarni, Tadeusz Słowik, czeladnik kominiarski, rozbił skrzypce jednemu z grających tam muzykantów. Sprawa oparła się o sąd i przed paru dniami Słowik został skazany na zapłacenie szkody, jaką poniósł muzykant. Jeszcze przed procesem odgrażał się Słowik, że gdy zostanie skazany na zapłacenie kary, życie sobie odbierze. Słowik cierpiał na manię samobójczą, a nawet raz usiłował sobie życie odebrać. W domu spodziewano się lada chwila katastrofy, która też wczoraj istotnie nastąpiła. Przegrawszy proces Słowik zaczął przygotowywać się do rozpaczliwego czynu, kupił sobie rewolwer, napisał list pożegnalny do brata i poniszczył swoje papiery, a wczoraj siedząc na kanapie w otoczeniu siostry i rodziny, wyciągnął nagle rewolwer, przyłożył lufę do skroni i rzuciwszy obecnym słowo pożegnania — wystrzelił. Śmierć nastąpiła natychmiast, o ratunku już nie było mowy.

## Zabawa górnicza w Wieliczce.

Korespondent nasz (K. S.) pisze:

Hucznie i wesoło zakończyliśmy krótki tegoroczny karnawał górniczą zabawą z tańcami na szybie Franciszka. Dużo pięknych pań, mnogość dobrych danserów i dobry bufet pozwoliły opamiętać się tańczącym dopiero skoro blady świt zajrzał w okna. Tańce prowadzili jak zwykle z życiem pp. dr Ziembiński i dr Friedberg. Do kadryla stanęło 24 par. Z pań zauważyliśmy pp.: Ziembińską (śliczna biała, przybrana gipiurą tunika lila, oryginalnie upięta), Krzanowska (różowa atłasowa narzucona czarnem flitrem), Włodarczykowa (gazowa żółta przybrana fiołkami), Stasicka (żółta atłasowa tunika biała haftowana, przybrana frendzlami srebrnemi), Krzyżanowska (zielona, kryta czarnym tiulem), Hanasiewiczowa (żółta kryta markizeta), Strokowa (czarna, haft złoty), Czernecka (czarna z szlakami), Winterowa (czarna z białym gazowym kołnierzem), mec. Horowi-

:zowa (oryginalna biała, kryta gazą szmaragdową), Odsadcowa (czarna gazowa); inż. Gedliczkowa (biała, obszywana puszkiem), inż. Gwiazdonikowa (biała koronkowa), Szczepańska (czarna markizetowa przybrana perłami); z panien bardzo ładną toaletę miała p. Chojarczykówna (pomarańczowa markizetowa przybrana haftami, bardzo twarzowa fryzura), p. Frytówna (biała, przybrana pąsowem), Miczyńska (różowa, niebieska tunika), Bentkówna (pąsowa, kryta szafirową gazą), Strzelbicka (kremowa, *panier* przybrana *chinee* materyą), Fąfrowiczówna (kremowa, kryta pąsową gazą), Winterówna (pąsowa przybrana czarnym aksamitem), Spornówna (gustowna biała), Drobniakówna (*saumon* jedwabna), Kuczkiewiczówna (różowa markizetowa).

Zabawę zakończył siarczysty mazur.

Gustowne karneciki wykonane w drukarni Czerneckiego pozostaną miłem wspomnieniem zabawy.

## Telegramy „Nowin“.

# Pierwszy dzień nowej wojny.

**Bombardowanie i pożar Adryanopola. — Bułgarzy chcą zająć Konstantynopol. — Gruntowne załatwienie kwestyi dardanelskiej. — Zamiary związku bałkańskiego.**

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

**Wiedeń.** Nadeszły tutaj następujące dalsze szczegóły bombardowania Adryanopola:

Bombardowanie rozpoczęło się w poniedziałek o g. 8 wieczorem i trwało do 11 w nocy. O tej godzinie działa umilkły, poczem na całej kilkunasto-kilometrowej linii obustronnych straży przednich zagrzmiał ogień karabinowy, który trwał bez przerwy przez całą noc aż do g. 4 rano we wtorek. O tej porze zagrały na nowo ciężkie bateryе oblężnicze Bułgarów, **poczem już bez przerwy przez cały wtorek trwał silny ogień działowy.**

Według wiadomości, nadeszłych z Zofii i Mustafa-Paszy ogień Turków był słaby. **W Adryanopolu wybuchły w kilkunastu miejscach groźne pożary od pękających granatów bułgarskich.**

O wypadkach pod Czataldżą i na półwyspie Gallipoli brak dotąd autentycznych wiadomości. W Berlinie rozpowszechnioną jest pogłoska, że wczoraj popołudniu przyszło pod Czataldżą do gwałtownej utarczki między strażami przedniemi Bułgarów i Turków.

Bułgarzy mają zamiar forsownie bombardować Adryanopol. Ogólnie spodziewają się, że **kapitulacya Adryanopola nastąpi najdalej za tydzień.**

Według wiadomości nadeszłych tutaj z Zofii, ludność stolicy jest bardzo zadowoloną z wybuchu wojny, która rychło zakończy się upadkiem Adryanopola i zawarciem pokoju.

Niesłychanie ważne rewelacye zawiera ostatni numer dziennika „Mir“, półurzędowego organu rządu bułgarskiego. „Mir“ oświadcza bez ogródek **że Bułgarzy zajmą Konstantynopol i obsadzą Dardanele**, gdyż Bułgarya chce raz wreszcie gruntownie rozwiązać kwestyę dardanelską. Niech nikt w Europie się nie łudzi — pisze „Mir“ — że stróżem Dardaneli musi koniecznie być tylko sułtan. Jest to wierutną bajką, podobną do tylu ongi „niewzruszalnych“ dogmatów o kwestyi wschodniej, które w puch zostały rozbite przez obecną wojnę. Europa niechaj sobie to zapamięta, że Bułgarya nigdy się nie zastosuje do tego zapatrywania.

W paryskich kołach dyplomatycznych panuje wielki niepokój co do najbliższej przyszłości. Obawiają się, że po upadku Adryanopola „Związek bałkański“ zażąda od Porty wielkiej kontrybucyi wojennej i celem ściągnięcia tej kontrybucyi **obsadzi Konstantynopol.** Wobec wyczerpania finansowego Turcyi **taka ewentualna okupacya Konstantynopola może trwać lata całe.**

Dzisiejsze „N. Fr. Presse“ i „N. Wr. Tagblatt“ ogłaszają prawie równobrzmiące wywiady z bawiącym w przejeździe w Wiedniu greckim premierem Venizelosem. Grecya domaga się wysp egejskich po myśli zasady narodowościowej. Wojna obecna nie potrwa długo, gdyż Adryanopol i Janina wkrótce się poddadzą. Janina dlatego dotychczas nie mogła być zdobytą przez Greków, bo tamtejszy garnizon turecki jest bardzo silny, gdyż jest wzmocniony rozbitkami różnych armij tureckich i posiada liczną a dobrą artyleryę. Venizelos zaprzecza wiadomościom, jakoby pomiędzy państwami „Związku“ istniały nieporozumienia. Związek był, jest i nadal będzie solidarny.

## Znaczenie podróży ks. Hohenlohego.

**Odpowiedź cara. — Polepszenie stosunków austro-rosyjskich? — Zaniepokojenie w Belgradzie.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Wczorajsze posłuchanie ks. Gottfrieda Hohenlohego u cara miało przebieg nader serdeczny. Dzisiaj we środę wyjeżdża ks. Hohenlohe z Petersburga z powrotem do Wiednia. Wiezie on z sobą własnoręczny list cara do cesarza.

**Berlin.** (Tel. wł.) „*Berl. Loc. Anz.*“ donosi z Petersburga, że odpowiedź cara utrzymaną jest w równie serdecznych słowach, jak list cesarza. Wszyscy kierujący politycy rosyjscy są zdania, że obecna wymiana listów między monarchami jest niesłychanie doniosłą dla sprawy pokoju. Obecnie nastąpi w Rosyi zupełne uspokojenie opinii publicznej(!!?)

**Belgrad.** (Tel. wł.) List cesarza do cara wywołał tutaj wielkie zaniepokojenie. Wymiana listów uważaną jest tutaj za dowód porozumienia między Austryą a Rosyą. Każde takie porozumienie odbija się na Serbii, gdyż Rosya poświęca interesy serbskie, aby osiągnąć porozumienie z Austryą. Przesilenie aneksyjne jest najlepszym na to dowodem.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że w kwestyi granic przyszłej Albanii, oraz w kwestyi przystępu do morza dla Serbii, **Rosya gotową jest do daleko idących ustępstw na rzecz Austryi.** Poza tem Rosya zobowiązała się **zachować ścisłą neutralność.**

## Oburzenie w Rosyi.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Z Kół dobrze poinformowanych donoszą, że w kołach nacyonalistycznych panuje wielkie oburzenie z powodu zakazu urządzania bankietów słowiańskich, na których stale występywano przeciw Austryi. Do ministra spraw wewnętrznych Makłakowa udała się delegacya towarzystw słowiańskich na czele z Baszmakowym, redaktorem „Praw. Wiest.“ („Urzędowego Gońca“) i hr. Bobrińskim, którzy oświadczyli, iż nie mogą zapanować nad wzburzeniem umysłów swych zwolenników i za następstwa nie ręczą.

Minister miał odpowiedzieć, iż wydany zakaz nie jest bynajmniej zwrotem w kierunku politycznym Rosyi, lecz uważać należy go za fakt kurtuazyi wobec przyjazdu ks. Hohenlohego.

Odpowiedź ta jednak nie zadowolniła delegatów. Powstał projekt wniesienia w tej sprawie interpelacyi w Dumie.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Odbyła się tutaj w prywatnem mieszkaniu Baszmakowa redaktora „Prawitelstwiennoho Wiestnika“ (Gońca Urzędowego) narada przedstawicieli towarzystw słowiańskich.

Mowcy w wysłaniu pisma orędznego do cara upatrywali próbę sterroryzowania Rosyi, która, ich zdaniem, moralnie i zbrojnie gotową jest do wojny z Austryą. Naradzano się w dalszym ciągu nad koniecznością jak najrychlejszego wysłania petycyi do cara, w której się wskaże, że naród rosyjski nie pogodzi się z myślą upakarzającego sojuszu z Austryą.

## Znamienne odwołanie.

**Belgrad.** Wielkie wrażenie wywołało tu, że z Niszu odwołano szpital rosyjski telegraficznie z poleceniem natychmiastowego wyjazdu. Dzisiaj odjeżdżają lekarze rosyjscy i cały personal szpitala, pozostawiając jedynie medykamenta i prowianty. Zadziwia, że szpital ten, pochodzący z Moskwy, odwołano do Petersburga.

## Okupacya Sylistryi przez Rumunię?

**Wiedeń.** Do „Reichspost“ telegrafują, jakoby w całej Rumunii objawiało się wrzenie wojenne. Na wszystkich dworcach pełno wojska. O wojnie mówią, jakoby o rzeczy już postanowionej. Przypuszczają, że Rumunia przystąpi do okupacyi Sylistryi.

## Błyskawice na dalekim wschodzie.

**Petersburg.** Ze źródła chińskiego donoszą, że chiński gubernator otrzymał z Pekinu ostateczny plan w sprawie Mandżuryi i Mongolii. Komenderującemu armii oraz komendatom w Mandżuryi i Mongolii udzielono rozkazu, aby wojska przeznaczone do operacyi w Mongolii przesunęli powoli na północną granicę Mongolii. Początek operacyi ma nastąpić w miesiącu marcu.

## Zamach na gubernatora.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Fuczu, że na gubernatora cywilnego Czanga rzucono bombę. Trzydzieści osób zginęło lub odniosło rany, gubernator wyszedł bez szwanku.

## Konferencye polityczne.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 10 przed poł. rozpoczęła się konferencya prezydyum Koła polskiego, na którem omawiany będzie nowy plan budowy kolei lokalnych w Galicyi. Pierwotny za obszerny plan musi być ograniczony ze względu na budżet państwowy.

Dzisiaj popołudniu odbędzie się wspólna konferencya prezydyum Koła i prezydyum Klubu ukraińskiego w sprawie reformy wyborczej i uniwersyteckiej.

## Zaślubiny na odległość tysiąca mil.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*).

W minionych wiekach istniał w domach panujących zwyczaj zaślubin przez zastępcę, czyli *per procurationem*, jak brzmi termin techniczny. Zwyczaj ten, uznany przez kościelne prawo małżeńskie, polegał na tem, że pan młody, którego siedziba częstokroć znacznie była oddaloną od miejsca zamieszkania narzeczonej, poślubiał ją za pośrednictwem swego wysłannika, pełnomocnika, najczęściej w osobie swego ambasadora. Zaślubiny *per procurationem* były w dawniejszych czasach uzasadnione trudnościami komunikacyjnemi, oraz okolicznością, że panujący z obawy przed wewnętrznemi rozruchami nie mógł na dłuższy czas opuszczać swego państwa. Ostatnie historyczne zaślubiny *per procurationem* odbyły się jeszcze w pierwszych latach 19 wieku: Napoleon I zaślubił w ten sposób w Wiedniu córkę cesarza Franciszka I.

Niedawno temu odbyły się takie zaślubiny w Petersburgu. Panią młodą była szlachcianka Katarzyna Petrowska a panem młodym Paweł Sargejew, nowozamianowany dyrektor więzienia na Sachalinie. Zanim ukończono przygotowania do ślubu, otrzymał Sargejew rozkaz natychmiastowego udania się na swoją posadę. Ponieważ rodzice panny młodej nie chcieli pozwolić swojej córce na podróż na Sachalin, celem dopełnienia obrzędu ślubnego, przeto wnieśli do synodu prośbę o dozwolenie małżeństwa *per procurationem.* Pełnomocnikiem pana młodego był pewien urzędnik zarządu więzień na Sachalinie, który przypadkowo bawił w Petersburgu na urlopie.

Ślub odbył się w tych dniach w Petersburgu a pop dopełnił ceremonii tak, jakgdyby miał przed sobą prawdziwego oblubieńca, Sargejewa. Młoda mężatka uda się dopiero w marcu na Sachalin do swego męża.

Rycina nasza przedstawia ten niezwykły obrzęd ślubny, niezwykły, gdyż małżonkowie oddaleni byli od siebie o tysiące wiorst.

## Statystyka a miłość.

Niedawno temu jedno z pism angielskich przyniosło ciekawe cyfry. Statystykę... niemoralności.

Wiedeń ma opinię bardzo niemoralnego miasta. Na lekkie obyczaje w stolicy austryackiej narzekają moralizatorzy. Nasze galicyjskie małżonki zrozpaczone są, gdy pan i mąż sam udaje się w podróż do tego miasta, gdzie „pokusa“ na każdym kroku czyha. I nasze panie najchętniej towarzyszą małżonkom w podróży do „niemoralnej stolicy...

Wiedeń niema więc zbyt moralnej opinii. Ale przecież to jeszcze nie najbardziej „zepsute“ miasto, jeśli się nawet weźmie pod uwagę ów moment, który „ludzie moralni“ uważają za najodpowiedniejszy probierz niemoralności, jeśli się weźmie pod uwagę liczbę nieślubnych dzieci.

Statystyka nieślubnych urodzin Europie pierwsze miejsce wyznacza w Pradze, gdzie na 100 noworodków, aż 44 jest owocem miłości nielegalnej. Wiedeń w wykazie tym zajmuje drugie miejsce — w pięknej i dobrodusznej naddunajskiej stolicy mniej więcej 32 prc. dzieci pochodzi z „wolnej miłości“. Zimny Sztokholm z 31.4 proc. wyprzedza nawet Budapeszt, który pochwalić się może tylko 27.4 proc. dziećmi bez legalnego ojca. Po Paryżu (26.5) i Monachium (26.4) idzie Warszawa (26.2). Przez Brukselę (16.6) i Berlin (15.9) przechodzimy drogą owej statystyki do tak moralnych miast jak Rotterdam i Haga; pierwsze z nich na 100 urodzin wykazuje 4.9 prc. nieślubnych, drugie tylko 4.2 prc. Kraków w tej statystyce nie został wykazany — o ile mnie jednak pamięć nie myli, liczba noworodków, pochodzących ze związków, nie uświęconych sakramentem ślubu wynosi 17—18 proc.

Kwestya przecież, czy i Praga i Wiedeń i Sztokholm są miastami bardzo niemoralnemi, jakby to na podstawie owej statystyki twierdzić można. Nie potrzeba nawet rozpatrywać kwestyi stosunku moralności do małżeństwa — aby dojść do wniosku, że owa statystyka nie jest dostatecznym probierzem do ocenienia moralności poszczególnych miast. Statystyka jest zimną i niema obowiązku bawić się w wyszukiwanie subtelności i odcieni jakich nastręcza sporo taki temat, jak miłość choćby nielegalna.

W większych i wielkich miastach znajdują się kliniki położnicze i przytułki dla kobiet ciężarnych, do których się garną także niewiasty z prowincyi, duży z nich zaś procent choćby z tego powodu, aby łatwiej znaleźć miejsce mamki, na które najznaczniejszy popyt jest drogą przez kliniki.

W wielkich miastach, jak z anonsów w dziennikach dowiedzieć się można, przeliczne akuszerki przyjmują dziewczęta, naturalnie trochę zamożniejsze, na czas połogu, na mieszkanie, a klientela tych położnych rekrutuje się niemal wyłącznie z prowincyi. Gdyby owe żywioły, napływające do miasta z rozlicznych przyczyn dla odbycia połogu odliczyć — to statystyka nielegalnych urodzin owych okrzyczanych za niemoralne miast przybrałaby może *inny zupełnie obraz* i wypadałaby na korzyść tych „Sodom i Gomor“.

Ale wracamy do zaznaczonej powyżej kwestyi stosunku moralności do małżeństw. Naturalnie, że gdyby wszystkie dzieci, przychodzące na świat, były owocami legalnej miłości — moglibyśmy mówić o idealnych stosunkach społecznych. Że nie jest tak — to wina niesprawiedliwości społecznej. Małżeństwo nie dla każdego jest dostępne, jakby to się zdawało. Najczęściej ubóstwo je uniemożliwia, często nierozwiązalność dawnego małżeństwa nie dopuszcza do połączenia się rodziców dziecka i wyciska na niewinnej istocie, urodzonej z miłości stygmat owocu stosunku nieślubnego, odbierając jej naturalne prawa do dziedziczenia po rodzicu. Małżeństwo nie dla wszystkich jest dostępne; a te przeszkody, na skutek których droga w małżeństwo jest tak ciężka, mnożą się jeszcze, gdy chodzi o wydobycie się z pęt małżeńskich, gdy jedno, czy drugie z małżonków przyszło do przekonania, iż zawarte śluby — to nieporozumienie i w dodatku tragiczne.

Stanowczo błędnem jest twierdzenie, iż częstsze pojawienie się nieślubnych urodzin stoi w jakimkolwiekbądź stosunku do moralności. Mieszkańcy pobożnego Tyrolu, Styryi, czy Karyntyi — to ludzie na ogół bardzo uczciwi. A przecież w tych krajach liczba nieślubnych urodzin jest wprost ogromna. Jednak chłop tyrolski, czy styryjski nie uważa tego za taki ciężki grzech, gdy dziewka i parobek, ulegając prawom natury, zapominają o tem, iż czekać należy do chwili, kiedy materyalna sytuacya umożliwi im małżeństwo. Dziewczyna z ludu, która mimo „stanu wolnego“ stanie się matką, nie traci w tych krajach waloru, zresztą w wielkiej liczbie wypadków w tych krajach rodzice nieślubnego dziecka prędzej, czy później — gdy im na to stosunki materyalne pozwolą — biorą ślub, który, choćby w spóźnionym terminie, umożliwia dziecka miłości noszenie nazwiska ojca.

Gorzej dzieje się nieślubnym dzieciom w wielkich miastach, gdzie i nędza większa i gdzie do „dzikich“ małżeństw, które się porozchodziły, dochodzi liczny zastęp dziewcząt uwiedzionych i opuszczonych. Na wielkomiejskich nieślubnych dzieciach, które w takich warunkach światło dzienne ujrzały, dzieje się często jeszcze większa niesprawiedliwość, aniżeli niemożność dochodzenia praw do ewentualnego spadku po ojcu. Ten ojciec najczęściej, jeśli nieznany, to zaginął gdzieś w nędzy. Smutnym jest głównie ten fakt, że z związków miłosnych nędzarzy na świat nowe przychodzą pokolenia. Z tych pokoleń, którym za towarzyszą pogarda jest i nieufność ze strony społeczeństwa, powstają później t. zw. wrogi społeczeństwa. Głodne i chłodne dzieci miłości, z któremi ludzie najczęściej źle się obchodzą, ssą w siebie z mlekiem matki i gorycz życia. Wychowują się w kontakcie ze złodziejami, prostytutkami, czy alfonsami, najczęściej z kolei stają się i one zbrodniarzami, czy dziewkami publicznemi. Społeczeństwo ich ściga, jako zbrodniarzy, choć oni w gruncie rzeczy są męczennikami. Że stali się przestępcami, to winny państwa i społeczeństwa, które nieślubnym dzieciom poświęcają jedynie długie kolumny powierzchownej statystyki, a do właściwej istoty problemu nieślubnych urodzin zbliżyć się nie chcą, czy nie mają ochoty.



## TEATR MIEJSKI.

We środę dnia 5 lutego b. r.

### Wieczór Trzech Króli

Komedya w 5 aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

OSOBY:

Orsino, książe Ilibryi — *Stanisławski.*
Walentyn, dworzanie — *Wielandówna.*
Kurjo, dworzanie — *Zacharkiewiczówna.*
Wiola . . . . . . — *Mrozowska.*
Sebastyan, brat Wioli — *J. Boroński*
Antonio, kapitan . . — *Marjański.*
Kapitan okrętu . . . — *Trzywdar.*
Andrzej Chudogęba — *L. Solski.*
Oliwia . . . . . . — *Zawiejska.*
Tobiasz Czkawka — *Szymborski.*
Malwolio, rządca . . — *M. Jednowski.*
Fabian . . . . . . — *Miarczyński.*
Feste, błazen . . . — *Noskowski.*
Marya, szatna Oliwii — *Miłaszewska.*
Żandarm I. . . . . — *Brokowski.*
„ II. . . . . — *Relidzyńki.*
Służący . . . . . — *Nowakowski.*
Panowie. Oficerowie. Muzykanci. Majtkowie. Damy. Lud. Rzecz dzieje się w Illiryi.

Reżyser: **Maryan Jednowski.**

**Początek o g. 7½. Koniec o g. 11½.**

REPERTUAR:

Wtorek:
„Pani Bella“, komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Sroda:
„Wieczór Trzech Króli“. komedya w 5-ciu aktach, W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

Czwartek:
„Pani Bella“, komedya w 4 aktach, T. Konczyńskiego.

Piątek:
„Leci liście z drzewa“. Cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego.

Sobota:
„Szlakiem Legionów“, dramat w 4 aktach wierszem, Hieronima Morstina.

Niedziela: popołudniu
„Dobrze skrojony frak“, krotochwila w 4 aktach. Gabryela Dregely.

Niedziela: wieczór
„Szlakiem legionów“, dramat w 4 aktach wierszem, Hieronima Morstina.

Poniedziałek:
„Posażna wdowa“. Komedya w 3-ch aktach. W. Somerset Mangham, przekład B. Gorczyńskiego.

## WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

**„TEATR NOWOŚCI“**
przy ul. Starowiślnej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

**„TEATR APOLLO“**
przy ul. Zielonej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

**KINOTEATR T. S. L.**
ul. Podwale l. 6.
Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do 10½ wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

**Teatr świetlny „UCIECHA“**
**przy ul. Starowiślnej 16.**
Od soboty d. 1 do piątku włącznie d. 7 lutego b. r. Wesoła komedya „Młodość—Płochość“. W roli głównej Asta Nielsen. Nadto w program wchodzi: „Zemsta zdradzonego“ sztuka odegrana przez ważki i chrabąszcze. Wycieczka na Montblanc oraz pierwszorzędne inne obrazy i humoreski. W niedzielę od 2½—11. Codziennie od 4—10½.
**Pogrzeb arcyks. Rainera.**

**KINO-WANDA**
przy ul. Gertrudy.

## CENNIK IZBY HANDLOWEJ I GIEŁDA ZBOŻOWA.

| WALUTY: | Płacą | Żądają |
|---|---|---|
| | Koron | |
| Ruble papierowe . . | 253·50 | 254·50 |
| Marki niemieckie . . | 117·50 | 118·50 |
| Franki papierowe . . | 95·50 | 96·50 |
| 20-to fank. w złocie . | 19·10 | 19·30 |
| Dolary amerykańskie . | 492·— | 497·— |

Ceny datowane w dniu wyjścia numeru o godz. 12 w południe.

Budapeszt, 4 lutego. Targ zbożowy. Przenica na kwiecień 11·71 do 11·72; pszenica na maj 11·86 do 11·87; pszenica na październik 12·19 do 12·20; żyto na kwiecień 10·01 do 10·02; żyto na październik 9·70 do 9·71; owies na kwiecień 10·51 do 10·52; owies na październik 8·85 do 8·86; kukurudza na maj 7·73 do 7·74; kukurudza na lipiec 7·92 do 7·93; rzepak na sierpień 16·35 do 16·45.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie spokojne; pochmurno.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

# SULAMITKA.

30 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

— Mówiłem do moich przyjaciół. Po co podsłuchujesz? Powiadają, że kto podsłuchuje...

Urwał. Waring roześmiał się serdecznie. Nie miał najmniejszej ochoty pokłócić się z tym poczciwcem, który patrzył na niego bezmyślnie.

— Pokazuje się, że pan lepiej mnie znasz, niż ja pana — rzekł Waring — a również, iż masz jakąś urazę do mnie.

— Urazę — tak!

— Chciałbym usłyszeć, jaką. Nie mam pojęcia, w jaki sposób mogłem się panu narazić. Chyba — dodał — że ta uraza nie jest osobistą, ale odnosi się do mojej narodowości. W takim razie — i tu oczy mu błysnęły — przyjmę ją na mój rachunek.

Van Kerrel spojrzał na swoich przyjaciół. Oto teraz nastręczała się sposobność, jeżeliby chcieli, zmieszania z błotem przeklętego cudzoziemca. Ale oni zachowywali niewzruszenie postawę biernego oczekiwania. Nie pozostawało nic innego, jak samemu podnieść rękawicę.

— Nie, nie; tu chodzi o twoją osobę, Angliku — wyjąkał. — Skrzywdziłeś mnie srodze. Zabrałeś mi to, czego pożądało serce moje.

A więc Waring nie omylił się. Na dnie tych inwektyw leżała zazdrość. Postąpił jeszcze krok bliżej i położył rękę na ramieniu młodego Bura.

— Zdaje mi się, że zgaduję, o co ci chodzi, młodzieńcze — rzekł poważnie — i chciałbym przekonać cię, iż niesłusznie mnie obwiniasz. Ale ponieważ to jest sprawa osobista, więc przyjaciele twoi nie będą zapewne mieli nic przeciwko temu, jeżeli załatwimy ją w cztery oczy. Przy tej sposobności radbym poznać nazwisko pańskie.

— Nazywam się Jan van Kerrel — odburknął młodzieniec, wstając niezręcznie z krzesła. Nie wiedział, jak się ma zachować względem tego człowieka, który obchodził się z nim, jak z dzieckiem.

— A więc panie van Kerrel, proszę na słówko rozmowy.

I Waring wskazał mu stolik w głębi werandy, a młody Bur poszedł za nim potulnie, jak skarcony sztubak.

Przyjaciele przeprowadzili go szyderskiemi spojrzeniami, szepcąc pomiędzy sobą, że po Janie van Kerrel nie można się było czego innego spodziewać.

— Skąd mnie pan znasz tak dobrze — zapytał Waring, skoro usiedli.

— Jestem przyjacielem brata wdowy Krillet — odparł tamten. — Widziałem cię na farmie kiedyś. A po śmierci starego byłem u was znowu. Chciałem się przekonać na własne oczy... I dowiedziałem się, czego mi było potrzeba.

Przypatrzywszy się bliżej młodemu Burowi, Waring przypomniał sobie, że istotnie widział go na farmie, ale to było w okolicznościach, w których nie zwracał uwagi na twarze gości.

— Przypominam sobie — rzekł i po chwili zapytał wprost:

— Pan kochasz się we wdowie Krillet?

— Chowaliśmy się od dzieci. Farma jej rodziców sąsiadowała z naszą. Skoro tylko doszedłem do lat, chciałem się z nią ożenić. Ale mój ojciec oparł się temu. Debora była zupełnie biedną, a i ja nie mogłem się spodziewać wielkich rzeczy. Mój starszy brat żył jeszcze i on miał odziedziczyć farmę. Debora lubiła mnie, ale nie kochała — potrząsnął smutnie głową.— Nie, nie kochała mnie nigdy. Światło miłości dostrzegłem po raz pierwszy w jej oczach owego dnia, po śmierci Krilleta. Tyś je rozniecił— ty, Angliku, cudzoziemcze!

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Nr. 30. Kraków 3 kwietnia 1913 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN". (Osobno sprzedawać nie wolno).

# PRAKTYCZNA GOSPODYNI

wychodzi w każdy czwartek jako dodatek do „Nowin"

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN"

Romans i powieść

10 tomów rocznie.

## Kapelusze wiosenne łatwe do przybrania w domu.

Na początek wiosny najpraktyczniejsze są kapelusze jedwabne z materyi lub atłasu czarnego lub w kolorze kostyumu, gdyż takie dobrze znoszą zmiany pogody. Cztery modele jakie przedstawiamy, mają charakterystyczny mały rozmiar, każdy innego fasonu. Pierwszy w rodzaju toczka wymaga foremki drucianej bez rondka, krytej fałdowaną materyą. Czwarty model ma wązkie rondko spuszczone z przodu na czoło, z boków odwinięte; główka bufiasta z materyi skośnej. Dwa środkowe modele przedstawiają fasony z rondem: pierwszy z opuszczonem kloszowo, ginącem pod riuszą tiulową; drugi z odwiniętem wyżej z lewego boku, wysoki pukiel z wstążki zamiast pióra.



## Jak prowadzić pensyonaty panien?

Odpowiedź na to pytanie, jak należy prowadzić pensyonaty panien, ażeby zmiejszyć możliwie liczbę histeryczek, suchotnic, kobiet niezaradnych i nieświadomych złych skutków swego postępowania i ażeby natomiast powiększyć ilość kandydatek na matki, mogące wydawać pokolenie silne i zdrowe — Gabryela Zapolska w swojem „Przedpieklu" wkłada w usta lekarza Gwozdeckiego, który na zapytanie przełożonej pensyonatu p. Gierczykiewiczowej — „co czynić mam", wybucha następującą apostrofą:

„Ograniczyć liczbę godzin klasowych.

Pozbyć się połowy uczenic lub powiększyć lokal.

Wynająć mieszkanie za miastem, w otoczeniu pól i lasów.

Zaprowadzić gimnastykę, kąpiele, ruch, lecz nie tańce i zabawy denerwujące.

Oddalić nauczycieli, natomiast przyjąć system, zaprowadzony po klasztorach — wykładów kobiecych.

Zwrócić uwagę na rozwój fizyczny dziewczyn.

Badać je co chwila ze skrupulatnością lekarza.

Nie rozmarzać im umysłów, foliałami poetycznych bredni.

Nie denerwować ich muzyką i śpiewem.

Dozwolić rosnąć, rozwijać się.

Kłaść nacisk na praktyczną stronę życia!!

Matki-żony z nich tworzyć, dając każdej jeszcze w rękę jakiś fach, który, dozwoliłby w razie biedy zarobić na utrzymanie.

Trzymać ich zmysły na wodzy ruchem, powietrzem, zajęciem bezstronnem.

Mówić z nimi o wszystkiem, mówić poważnie, odsłaniać tajemnice natury powoli, stopniowo, wskazując proces rozmnażania się jako najdoskonalszy cud, a nie jako środek zadowolenia rozpusty".

Słowa te, napisane przed dwudziestu pięciu laty, nie straciły i dziś waloru.



## Paryskie mody.

Mody paryskie wielce są osobliwe i lubują się w extrawaganckich krańcowościach. Po olbrzymich zeszłorocznych kapeluszach nastąpiły maleńkie kapelusiki, które nie mają prawie wcale ronda; płaszcz, którym się paryska elegantka otula, przypomina japońskie kimono; najnowszą nowością jest jednak spódnica, która pozostawia nogę wyżej kostki odsłoniętą. Kolory toalet są jaskrawe; najczęściej widać czerwony, niebieski, a także zielony i żółty. Powyżej pokazujemy dwie toalety, które pojawiły się na wyścigach w Auteil.

## Nerwowość i wychowanie.

Niedawno w Berlinie miała odczyt pani Katit Lotz o "Usunięciu nerwowości przez wychowanie". Warto przytoczyć kilka bardzo trafnych uwag.

„Ażeby usunąć nerwowość dziecka, nie trzeba dopuszczać podniet pochodzących z zewnątrz. Najlepszym środkiem na to jest praca — ale praca właściwa. Każdą inicyatywę dziecka powinno się popierać, kierować nią, ale nie przeszkadzać. Trzeba się wystrzegać, by nie zniszczyć w dziecku chęci do czynu, gdyż to jest najbardziej niebezpieczne dla dziecka — ponieważ odstraszymy je od każdego czynu. A więc należy skierować inicyatywę dziecka tam, gdzie to może być z korzyścią dla niego. Nie na ciągłem nakazywaniu i zabranianiu polega wychowanie dziecka, lecz na pouczaniu, że należy coś robić inaczej lub lepiej. Jest zasadniczym błędem robić dziecku wymówki za jakiś afekt lub uczucie. Trzeba mu pozwolić, by przez jakiś czyn pozbyło się afektu lub gnębiącego je uczucia. Jeżeli się dziecku czegoś odmówi, należy tę odmowę umotywować, forma zaś odmowy nie powinna być szorstka i urażająca. Wspierajmy inicyatywę dziecka w pracy lub zabawie — a co na tem polu zrobimy, nigdy nie będzie za dużo. Praca lub zabawa, do której dziecko samo ma ochotę, posiada największą wartość w jego wychowaniu. Dziecko zajęte zabawą, należy tak traktować, jak dorosłego człowieka, zajętego swą pracą — nie należy mu przeszkadzać, żeby nie zni-

## Żywienie chorych.

Co można właściwie dać choremu do jedzenia, czego mu jeść nie wolno, jak właściwie należy żywić chorego — oto pytanie wagi pierwszorzędnej.

Są potrawy, które pewnym chorym spożywać pozwalamy, natomiast zabraniamy drugim, pożywienie chorego zależnem bowiem bywa od każdego poszczególnego wypadku.

Mówiąc zaś ogólnikowo, potrawy dla chorych winny się składać z takich pierwiastków odżywczych, przygotowane w ten sposób, by większość chorych mogła je spożywać bez uszczerbku dla zdrowia. Pożywienie to może się składać z pokarmów następujących:

1) Na pierwszem miejscu umieścić należy mleko, bez którego prawie że obyć się nie podobna zarówno w ostrych jak i przewlekłych cierpieniach. Mleko można dawać chorym zimne, ciepłe, gorące, surowe lub gotowane, sterylizowane, można dolewać je do kawy, herbaty, kakao i czekolady, lub używać pod postacią zup mlecznych itd. Zwykle używa się mleka krowiego, o wiele rzadziej koziego lub owczego.

Aby wyłącznie mlekiem nakarmić człowieka dorosłego, należałoby dać mu mniej więcej 4 litry na dobę. Ilość, jak widzimy, duża. Większość chorych nie jest w stanie wypić, ani też strawić takiej ilości mleka. Należy rozpoczynać od ilości dużo mniejszych, np. od pół litra na dobę i ilość tę stopniowo zwiększać, gdyż tylko w ten sposób uniknąć można wstrętu ze strony chorych do mleka. W tym celu, prócz mleka, chorym dawać należy zupy mączne, sucharki, bulion z jajkiem itd. Na pewien czas nawet należy mleko zupełnie wykluczyć z pożywienia chorego, gdy ostatni, co bywa

szczyć jego inicyatywy. My jesteśmy na to, ażeby pomagać dziecku, by czyniło bez niebezpieczeństwa dla siebie to, co czynić chce. Przez wychowanie takie, że mu się na nic nie pozwala traci dziecko wszelką chęć do jakiegokolwiek czynu. A jakże wspaniałem z punktu widzenia wychowawcy — jest działanie lub praca, które pochodzą z inicyatywy samego dziecka!"

## Pielęgnowanie dobrego wzroku u dzieci:

1. Starajcie się o to, by światło nie wpadało w oczy śpiącemu dziecku.
2. Nie pozwalajcie się mu długo wpatrywać w jeden przedmiot.
3. Dzieci nie powinny się zadługo uczyć przy świetle sztucznem.
4. Niech nie czytają książek z małym drukiem.
5. Zabrońcie im czytać w wagonie kolejowym lub w powozie.
6. Okulary dla dzieci winny być dobrane przez okulistę.
7. Barwa zielona wpływa dodatnio na wzrok, przeto dzieci powinny używać jak najwięcej ruchu na łąkach i polach, wśród trawy i kwiecia.

## W jaki sposób uchronić się przed zaziębieniem?

Najlepszym środkiem przeciw przeziębieniu jest przyzwyczajanie się do świeżego powietrza. Kąpiele powietrzne, częste otwieranie okien, mierna temperatura w pokoju, a szczególnie nieobwijanie i zakrywanie karku i szyi. „Ludzie popełniają błąd — dowodził dr. Ross w Londynie — opakowując piersi, a nie chroniąc pleców przed zimnem. Nikt się nie przeziębi, jeśli nie zapnie paltota, a wszystkie przeziębienia pochodzą z braku dostatecznej ochrony pleców. Człowiek powinien badać naturę i iść za jej przykładem. Wszystkie zwierzęta posiadają na ochronę grzbietu specyalnie grubą i rozwiniętą skórę, a inne części ciała tylko mierna powłoka pokrywa. Chcąc uchronić konia przed przeziębieniem wystarczy przykryć mu grzbiet. Kobiety noszące szale i owijające nim swe piersi powinny przedewszystkiem plecy swe okrywać, aby chronić, w szczególności plecy pomiędzy łopatkami".

## Przepisy kulinarne.

**Zupa neapolitańska.** Ugotować rosół jak zwykle; oddzielnie w rondelku zasmażyć na biało łyżkę masła z $1 \frac{1}{2}$ łyżką mąki, rozprowadzić rosołem, potem wsypać ćwierć funta tartego parmezanu lub sera szwajcarskiego, wlać resztę rosołu, a wymieszawszy, zagotować. Przed samem podaniem na stół, zaprawić zupę 4-ma żółtkami, rozbitemi w pół kwarcie śmietanki. Osobno ugotować trochę włoskiego makaronu i drobno pokrajany włożyć w wazę. Jeżeli ta zupa ma być postna, to rosół trzeba zastąpić smakiem wygotowanym z włoszczyzny.

**Rosół z kury.** Tłustą kurę dobrze oczyszczoną zalać zimną wodą i gotować przez kwadrans, szumując. Dodać włoszczyzny jak zwykle i gotować na wolnym ogniu nie dłużej niż 2 godziny, bacząc by się kura nie rozgotowała. W ten sam sposób otrzymuje się rosół z cielęciny, z tą tylko różnicą, że cielęcine należy wpierw sparzyć, gdyż inaczej rosół zbieleje, a solić dopiero przed podaniem na stół. Ponieważ rosół cielęcy lub z drobiu jest bardzo delikatny, można go zaprawić żółtkami, a przed zaprawieniem jeszcze zasypać kaszką lub tapioką. Taki rosół zaleca się szczególnie dzieciom i rekonwalescentom.

*Rosół z kury nadziewanej (à la Henri IV.)* Wiadomo, że król Henryk IV dążył do tego, aby każdy z jego włościan posiadał kurę w garnku. Oto przepis autentyczny, jak tę kurę przyrządzić: „Chcąc mieć doskonały rosół, trzeba wybrać kurę młodą i tłustą. Odłączyć szyjkę i skrzydełka, które obrać z kości, dodać wątróbkę i żołądek, kawałek szynki i młodej słoniny i wszystko to mięso drobno usiekać, dodać jeszcze bułkę rozmoczoną w mleku, trochę soli, białego pieprzu, zielonej pietruszki i ząbek czosnku. Wszystko dobrze posiekać, wymieszać z jajkiem surowem i nadziać kurę, którą zaszyć i włożyć w rondelek". Potem gotować rosół jak wyżej, dodawszy trochę kości lub mięsa kawałek, kurę zaś gdy miękka, wyjąć na półmisek, zręcznie rozebrać i podać na potrawę.

## Obiady gospodarskie.

*Dyspozycye na tydzień z uwzględnieniem pory roku.*

*Piątek 4 kwietnia.*

Zupa rumiana postna. Sandacz z jajami. Leniwe pierogi.

*Sobota 5 kwietnia.*

Rosół z kaszką. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym. Kalafiory z masłem. Naleśniki z jabłkami.

*Niedziela 6 kwietnia.*

Barszcz czysty z uszkami z grzybów. Makaron zapiekany z szynką. Cielęcina z sałatą świeżą. Ciastka z kremem.

*Poniedziałek 7 kwietnia.*

Zupa grzybowa czysta z płatkami. Pieczeń wołowa nadziewana z buraczkami i ziemniaczkami. Suflet morelowy.

*Wtorek 8 kwietnia.*

Kapuśniak na kiełbasie. Polędwica z makaronem i kartoflami przysmażanemi. Omlet z sokiem.

*Środa 9 kwietnia.*

Zupa cytrynowa. Kiełbasa smażona z kapustą i ziemniakami. Legumina biszkoptowa.

*Czwartek 10 kwietnia.*

Zupa kminkowa. Pieczeń wieprzowa z ziemniakami. Kompot z pomarańcz.

## Praktyczne rady i wskazówki.

**By wyciągnąć połysk ze sukna** należy na świecące miejsce przyłożyć wilgotny kawałek płótna, przez które się szybko parę razy gorącem żelazkiem przeciąga: nie dawać mu jednak zupełnie wyschnąć. Po zdjęciu płótna trzepie się parujące sukno czystą szczotką tak długo, aż parowanie przejdzie.

**Jak zmiękczyć stwardniałe turystyczne obuwie.** Aby stwardniałe obuwie znów stało się miękkiem, należy je na kilka godzin wstawić do wody. Po wyjęciu wysuszyć trochę i wysmarować dobrze letnim tłuszczem lub oliwą. Przy zastosowaniu tego sposobu, najtwardsza skóra staje się miękką jak aksamit.

**Sposób bielenia zżółkłej bielizny bez chloru.** Zmieszać we flaszce jedną część olejku terpentynowego z 3 cz. silnego spirytusu. Na jedno wiaderko wody należy dać 1 łyżkę stołową tej mieszaniny. Bieliznę moczoną w tej wodzie, po dobrem wyżęciu, wiesza się na powietrzu.

**Niezawodny środek na odciski** jest żywica świerkowa. Należy ją rozgrzać na szmatce przylepić do odcisku. W dwadzieścia cztery godzin odcisk wraz z korzeniem da się usunąć paznogciami. Gdyby był uparty procedurę należy powtórzyć.



## Kącik humorystyczny.

### Nasze dzieci.

— Ciociu, czem się tak zachwycasz?

*Ciocia (stara panna)*: widokiem cudnej wiosny!

— A ile już ciocia wiosen widziała?

— O już trzydzieści!

— To przez ile lat ciocia była ślepa?

### W szkole.

— Gapski, jak będzie liczba mnoga od ja?

— Jaja, panie psorze.

### Między młodem małżeństwem.

*Żona*: — Wiesz, mój mężusiu, niepokoją mnie dziwne sny... Już po raz drugi śni mi się, że kupiłeś mi tę jedwabną suknię, któráśmy w zeszłym tygodniu widzieli.

*Mąż*. — Uspokój się moja, duszko, jak tylko wyjdę na miasto, zaraz ci kupię — sennik, tłumaczący wszystkie sny dziwne.

dość często, skarży się, że mleko zanadto go czyści.

W zasadzie chorym dawać należy mleko przegotowane, lecz dużo osób woli mleko surowe, które też powinno być absolutnie świeże. Do mleka surowego można dla poprawienia smaku dolewać nieco koniaku (1–2 łyżeczki od herbaty na litr). Pod względem pożywności mleko stoi wyżej od wszystkich pokarmów płynnych, zawiera bowiem 12 proc. substancyj pożywnych, jako to: tłuszczu 8·8 proc.; białka (kazeiny) 4 proc.; cukru 4·2 proc. Cyfry te są zależne od jakości mleka.

2) Zupy mączne, jako to: kleik jęczmienny, owsiany itd. są również względnie pożywne. Daje się te zupy chorym, szczególnie w tych wypadkach, gdy uskarżają się oni na częste solucye. Niektórzy chorzy ciężko trawią zupy mączne, takim można zalecić zupę z owsianej mączki Knorra.

Zupy: kartoflana, oraz z zielonego groszku o wiele są mniej strawne, dlatego też dawać ich chorym nie należy.

3) Zupy owocowe, jak również przeróżne kompoty i soki, działają orzeźwiająco na chorych, lecz są bardzo mało pożywne.

4) Bulion zupełnie niesłusznie jest uważany powszechnie za pokarm pożywny. Dla zwiększenia pożywności bulionu należy dodawać jaj, sago itd.

Sok mięsny jest o wiele pożywniejszy od bulionu. Jest on prawie o połowę mniej pożywny od mleka.

5) Napoje: herbatę, kawę oraz czekoladę można dawać chorym, stosownie do wyrażonego życzenia. Wino stosuje się wyłącznie, jako środek pobudzający. Orzeźwiającym napojem przy silnem pragnieniu jest woda z cukrem i cytryną, lemoniada, woda selcerska z winem itd.

Wody można dawać względnie dużo, bo przeszło litr na dobę, baczyć jednak należy, by chorzy nie pili zbyt łapczywie i zbyt wiele odrazu.

6) Pokarmy stałe. Pierwsze pożywienie stałe, które można dać choremu, przyjmującemu pokarmy płynne, jest żółtko jajka w bulionie, lub też jajko z winem, sucharki, biszkopty, później zaś mięso skrobane, gotowane kurczę, lub gołąb itd.

Bardzo pożywnym jest cukier, lecz go w większych ilościach dawać chorym nie można.

Z jarzyn chorym można dawać: szparagi, szpinak, młodą marchewkę, „puré" z zielonego groszku (mniej strawne) i nakoniec kartofle.

Przejście do pożywienia zwykłego powinno być stopniowe.

*Dr. M. D-ski.*

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

**Nr. 30.** Kraków 22 kwietnia 1913 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN". (Osobno sprzedawać nie wolno.)

# TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

wychodzi w każdy wtorek jako dodatek do „Nowin"

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN"

- Romans i powieść -

10 tomów rocznie.




**Połączenie Podgórza z Krakowem.**

(*Obraz futurystyczno-symboliczny*).

## Z tygodnia.

### KALENDARZYK.

*Poniedź.* Z ust wreszcie padła Hollwega-Bethmana
Rzecz, nam dokładnie już lat tysiąc znana.

*Wtorek.* Wyrzekł on, w czem każdy racyę mu przyzna:
— Zmogą Germanizm się i Słowiańszczyzna.

*Środa.* I dodał przytem, nie wierząc losowi:
— Nie wiem, jak inni — Germanie gotowi,

*Czwartek.* Blagier! On nie wie? Wiedzą Niemcy butni,
Że są gotowi Słowianie, lecz w kłótni.

*Piątek.* Wiedzą i o tem, w obrony potrzebie,
Że, jak psy, patrzą Słowianie na siebie.

*Sobota.* Też im nie tajne, leży jak na dłoni:
Niejeden jeszcze Słowianin łzy roni!

*Niedziela.* Więc choć to smutne, lecz myśląc o wojnie
Patrzą Germanie w obecność spokojnie.

### Zaproszenie do jedności słowiańskiej.

— Chodź, Polaku, do jedności!
— Dziękuję! Mnie bolą kości!
— Chodź! Plon będzie tu bogaty!
— Dziękuję! Mnie bolą gnaty!
— Chodź! Nałykasz się dowoli!
— Dziękuję! Mnie wszystko boli!

### Z „Almanachu de Gotha" na r. 1914.

*Albania*, samodzielne księstwo pod protektoratem Austryi, kijem Serbii, batem Czarnogórza, kulą Grecyi, bagnetem Bułgaryi. Książe panujący *vacat*. Obszar nieokreślony, ilość ludności zmienna, zależna od wypuszczenia mieszkańców z więzień w Cetynii, Salonikach, Sofii i Białogrodzie. Rządy autonomiczne każdego pojedynczego mieszkańca, monety austro-węgierskie, telegraf wiedeński, prawo berlińskie.

### Zupełnie inne.

— Ciekawa rzecz, na czem opiera się przyjaźń angielsko-rosyjska?
— Na dwóch słowach!
— Wiem jakie: „kocham cię"!
— O, zupełnie inne: „szwab idzie".

### Toast w formie szarady.

Na wieczornicy w „Sokole" w dniu 5 bm. w dzień imienin prof. W. Wodzinowskiego, znanego artysty malarza, prof. J. Górka wygłosił toast w formie dowcipnej szarady, którą poniżej przytaczamy:

Pierwsza zgłoska [w Niemców gwarze ich pytajnik nam ukaże.

Z drugiej zgłoski nic nie złożę — nic z niej bowiem być nie może, lecz kto wpatrzeć w nią się raczy, pewnie w dziku ją zobaczy.

Gdy nad trzecią kreskę damy, to z niej słowo uzyskamy, co odmianę da księżyca, gdy niepełne ma on lica.

Czwarta zgłoska wprost czytana jest do sportów zaliczana, a gdy wspak ją przeczytamy, to literę uzyskamy. Pierwsze z czwartem robią pszczoły — i podziemne dają doły.

Nic nie płynie ztąd dobrego, kiedy człowiek brata swego, lub mąż żonę, panią sługa za łeb, za nos pierwsza druga.

Coś dziwnego wtedy stworzę, kiedy drugą z pierwszą złożę.

Całość męża jest nazwisko, co w Podgórzu ma siedlisko, jest artystą z łaski bożej, piękne dzieła świa-tu tworzy. Z nich cześć Jemu, a ojczyźnie sława rośnie na obczyźnie. Gra też w mieście dużą rolę — duszą, sercem jest w Sokole. Chce wyćwiczyć tak drużynę, by tworzyła podwalinę dla armii wyzwolenia w chwili Polski odrodzenia. Toż ćwiczenia strategiczne wciąż urządza z nią rozliczne, chcąc, by w wojsku jego całem byli ludzie silni ciałem a bez głodu i pragnienia — zawsze wozi na ćwiczenia oprócz bułek—chleba stosu — fury kiełbas i bigosu!

Niech myśl swoją druh wytęża, by odgadnąć tego męża, co wojsk polskich kadry tworzy i grosz na to własny łoży. Kto zaś zgadnie to nazwisko, to niech wtedy bardzo nisko schyli przed nim kapelusza, bo to zacna polska dusza.

## Moja pierwsza komedya.

Zdałem właśnie maturę i zapowiedziałem ojcu, że wstępuję na scenę a równocześnie zostaję dramatopisarzem. Ojciec począł szukać kija, a ja drzwi. A że drzwi są większe od kija i stoją zawsze na tem samem miejscu, więc mnie pierwej Bóg poszczęścił, niż mojemu rodzicielowi — i znalazłem się niebawem w bezpiecznem miejscu na ulicy.

Tu wzruszenie zjeżyło mi włosy na głowie, bo pierwsze co zobaczyłem, był afisz donoszący P. T. Obywatelstwu, że do naszego miasteczka zjeżdża na tydzień teatr pod dyrekcyą Apolinarego Piorunowicza, niegdyś handlarza koni, a teraz znanego rozgłośnie operowego barytona i dramatycznego artysty.

Ślepy dopatrzyłby się w tem zdarzeniu widomego znaku woli Bożej, więc sprzedawszy resztę książek szkolnych, pojechałem naprzeciw Piorunowicza, przedstawiłem mu się jako delegat całej opinii publicznej w naszem miasteczku i zawarłszy z nim kordyalną przyjaźń, doprowadziłem do tego, że Piorunowisz postanowił na premierę dać mój dramat p. t. „Zgon Głąbika", słynnego do niedawna, a jeszcze w tradycyi całego powiatu żyjącego zbója.

Jedna była trudność w wystawieniu sztuki. Podczas jej ośmiu odsłon pada na scenie 138 strzałów, nie licząc w to salw zbiorowych. Piorunowicz twierdzi, że tyle prochu zje mu cały dochód kasowy. Gdym się jednak zobowiązał dać od siebie prochu co najmniej na kopę strzałów, stanęła ugoda i jeszcze we wagonie rozpoczął się rozdział ról między artystów.

Ja jako amator, chciałem grać rolę tytułową, ale zacny dyrektor wytłómaczył mi, że przechodzę właśnie mutacyę głosu i nie mówię, tylko pieję, jak nowonarodzony kapłon, co nie przystaje takiemu, jak Głąbik opryszkowi. Stanęło więc na tem, że ja będę grał rolę podhersztа, a Głąbika miał kreować Eugeniusz Trąbalski, stary i rutynowany artysta, który wskutek przepalenia gardła spirytusem ryczał jak utrącony kandydat do parlamentu i przewracał oczami jak smok, któremu brama piekielna ogon przyskrzyniła.

Zapowiedź „Zgonu Głąbika" wywołała w miasteczku i w okolicy tytaniczne wrażenie. Piorunowicz pierwszorzędne miejsca rozesłał seniorom i matadorom miasteczka, resztę rozkupiła pomniejsza publiczność, przyczem rozwinął się nawet ażiotaż biletami, co Trąbalski uznał za epokowy przewrót w dziejach teatru prowincyonalnego

### Ballada starohiszpańska.

Na zamku granda zebrani
Młodzi grandowie jak w skrzyni.
Herby i serca ślą w dani
Pieniężnej donnie Maryni.
A wszyscy byli blondyni.

„Najblondynniejszy“ z nich jeden
Klęknął na litym kobiercu
Mówiąc: — Spraw, donno, mi Eden,
Twe serce przy mem złóż sercu,
Lub padnę łupem Weltschmerzu!

Donna mu na to: — Zapisz pan
Ten pewnik w swojej pamięci:
Brunetem winien być Hiszpan,
Żaden mnie blondyn nie znęci:
Ni w moje serce się wkręci!

I cóż wy na to powiecie?
Nim ranne słońce powstanie,
W całym madryckim powiecie
Są brunetami Hiszpanie.
Co może zdziałać kochanie!

Kto mej balladzie nie wierzy,
Gdy niedowiarstwo go pali,
Niechaj poświadczą fryzyerzy,
Co ową zmianę zdziałali.
(Za farbę — złoto zabrali).

Sens w tem moralny: dla skrzyni
Posażnej robi się cudy...
Małżonkiem donny Maryni
Podobno został grand rudy.
(Wziął za nią złota trzy pudy).

### Nie można żartować.

*Doktor.* Mężowi szanownej pani muszę stanowczo wzbronić piwa, ponieważ z jego chorobą żartować nie można...

*Żona (która zna swojego męża).* Ale i z moim mężem, panie doktorze, też żartować nie można.

### U św. Michała.

*Dyrektor więzienia* (do dozorcy): — Dasz pan nowemu więźniowi zajęcie, odpowiadające jego fachowi (do więźnia): Czem zajmowaliście się na wolności?

*Więzień.* Jestem aeronautą.

### Co lepsze?

— Niech mi też ojciec poradzi, czy mam się ożenić lub zostać starym kawalerem?

— Stanowczo lepiej się ożeń. Uważasz, kochany synu, staremu kawalerowi wszędzie jest źle, a człowiek żonaty, gdy mu jest źle w domu, może poszukać schronienia na mieście.

### Rada.

Jeśli ci los spotkać nada
Brzydką panią,
To jedyna moja rada:
Nie patrz na nią.
A jeśli gdzie spotkasz ładną —
Nie narzekaj,
Lecz bierz nogi za pas snadno
I uciekaj.

### Krytyczne położenie.

Przed zbłąkanem dziecięciem zgromadzili się przechodnie.

— Powiedz, gdzie mieszkasz, to cię odwieziemy — mówi jedna z pań.

— Nie wiem... myśmy dzić dopiero przyjechali... bu... u... u!

— To powiedz, jak się nazywa twoja mama?

— Nie wiem, bo była wdową i dziś zrana wyszła znowu za mąż.

### Parodoks.

Najlepszym człowiekiem na świecie jest... złodziej.

? ? ?

Bo przecież *pragnie* wciąż... naszego *dobra*.

### Pomiędzy „sztubakami“.

— Jak dorosnę, to zostanę lekarzem. Aha!

— A ja zostanę proboszczem i pochowam wszystkich twoich pacyentów!

### Czułe serce.

W ogrodzie zoologicznym.

— Czemuż to płaczesz, moje dziecko?

— Z litości nad wielbłądem. Takie pożyteczne zwierzę a garbate!

### W księgarni.

— Prosiłbym o Homera Iliadę.

— Homer nam chwilowo wyszedł.

— To zaczekam, aż powróci.

### Lekarz obiecujący.

— Zatem, zdaniem pana doktora, już mnie nic nie czeka, nic, nic?

— Tego nie powiedziałem. Szanowną panią oczekuje święty Piotr.

### Znawca koni.

— Co pan myślisz o moim wierzchowcu?

— Hm, gdyby ten koń był takim z przodu, jakim powinien być z tyłu, wtedy byłby to dopiero koń!

### Ważne powody.

— Źle — mówi ojciec do syna studenta. — Od ośmiu lat siedzisz na medycynie i jeszcze nie opuściłeś uniwersytetu.

— Proszę nie zapominać, że przybywają wciąż nowe choroby.

### Bohater.

— Więc zeszłej nocy złodzieje wszystko ci zabrali i wynieśli z domu, no a rewolwer nabity, coś go miał pod poduszką?

— Tego, chwała Bogu nie znaleźli.

### W Warszawie.

— Czego pani tak beczy?

— Mąż mój chce, abyśmy z dziećmi poumierali śmiercią głodową.

— Co? pije nałogowo? Gra w karty?

— Gorzej! Przenosi się z nami do Galicyi.

(„*Mucha*“).

## Dla rozrywki: dział zagadkowy.

### Rozwiązanie rebusa.

*Krytykuje taniec, a chodzić nie umie.*

**Dobre rozwiązania nadesłali pp.:** R. Reklewski, Kraków; Sz. Kiliński, Kraków; A. Golińska, Kraków; J. Ulrich, Kraków; A. Kronenberg, N. Sącz; St. Pieprzakowa, Rzeszów; K. Suchanek, Węgierska Górka; M. Chylaszkowa, Okocim; Z. Odzieżyńska, Kalwarya Zebrzydowska; A Kubiczkówna, Myślenice; W. Kałuża, Wieliczka; J. Gałuszka, Podgórze; K. Kotulski, Kraków; M. Gawińska, Tarnów; J. Kałuża, Podgórze; M. Malinowska, Oświęcim; St. Matwij, Bochnia; J. Chmiel, Przecław; E. Wittich, Brzesko; W. Rapacz, Bolęcin; J. Przystaś, Strzyżów; St. Bukowska, Strzyżów; J. Jureczko, Krzeszowice; E. J. Kurnik, Kraków; R. Dworzak, N. Sącz; A Wysogląd, N. Sącz; E. Manowarda, Złoczów.

**Nagroda** (Kalendarz powieściowy „Nowin“) przypadła losem Wp. M. Kubiczkównie w Myślenicach (Kalendarz wysyłamy).

**Odpowiedzi red.** działu zagadkowego: Wp. M. M. w Oświęcinie: Nie otrzymaliśmy.

### Szarada konkursowa.

Sprzeczka małżeńska.

Żona: *Drugi i piąty* żółwiu! Znowu spóźniasz się na obiad? Zupa *czwarta, pierwsza, szósta* wystygła!

Mąż. Już zrzędzisz? Niema tu gdzie *szóstej piątej?* Zatknę uszy: robię to w nocy, gdy *pierwsze piąte* hałasują.

Żona. *Szóste czwarte* od podobnych porównań. Ach, maleństwo to ciężka *druga pierwsza szósta!* (do sługi). Czemu tu stoisz *piąta pierwsza* jedna? Zwróć *drugie pierwsze* na kuchnię, bo się pieczeń przypali. Pamietasz *druga szósta* szarlotka? Też przepadła z twojej winy, (do męża): Zawsze twierdzisz, że cię w biurze zatrzymują *drugie trzecie czwarte piąte*, ale ja w to nie wierzę!

Mąż. Z tobą czysta *druga trzecia czwarta!* Cała *czwarta szósta* dziwi się, że nazbyt jestem cierpliwy. Wiedz jednak, że, gdy się ucho urwie u dzbana, kupię sobie meble na *czwarte piąte* i zamieszkam osobno. Ot tak, małżeństwo to niebezpieczna *cała!*

(Wychodzi, trzaskając dzwiami).

i wskutek tego upił się jak rekin i przeleżał 20 godzin w skrzyni służącej za skład rekwizytów i garderoby.

Nadszedł dzień tej strasznej premiery. Rozlepione po murach plakaty zawierały apel do widzów, aby poniechali palenia cygar i papierosów na sali, bo od ustawicznego strzelania i tak ciemno będzie na scenie i na widowni.

Tymczasem na sześć godzin przed spektaklem zleciał na miasteczko grom z pogodnego nieba. Oto Piorunowicz otrzymał zawezwanie do starosty. Gdy się stawił przed tym groźnym, jak borsuk, władyką, ten zapytał go, czy artyści, którzy będą strzelać na scenie i za sceną, posiadają „waffenpassy“?

Piorunowicz zgłupiał jak pies wrzucony niespodzianie do wody, a gdy się okazało, że ani jeden członek trupy nie posiada boletу strzelniczej, starosta zapowiedział, że na scenie nie śmie dziś paść ani jeden strzał, nie śmie się pokazać ani jedna krucica, ani tem podobne hałaśliwe żelazo.

Na nic nie przydały się perswazye, błagania, interpretacya ustawy itd. Gdy jeszcze starosta oświadczył cynicznie, że on kpi sobie nawet z interpelacyi w parlamencie, bo litera prawa jest mu droższą nad życie i nad wszystko, Piorunowicz wypadł ze starostwa z rozwichrzonym włosem i z rozwianemi połami od surduta, głosząc po ulicach, że spełniono na nim „Justizmord“ i że nieuchronnym jest krach idei dramatycznej, a Melpomena zdycha zapewne w tej chwili na żółtą febrę i na starościńską cholerę.

Miasteczko, gdy się wieść o zakazie starosty rozeszła, wzburzyło się jak morze karaibskie i zachodziła obawa rozruchów ulicznych. Tej pamiętnej nocy nikt nie spał, pobito psa starosty, który niebacznie wylazł przed bramę i stłuczono latarnię, pod którą starosta zwykł się był zatrzymywać, gdy wracał w nocy z kasyna do domu.

To się działo na mieście. Ja zaś ochłonąwszy z piekielnej wściekłości, uknułem zemstę. Zamknąłem się w garderobie teatralnej i przez noc napisałem nową sztukę p. t. „Maciusiowe gody“. Piorunowicz przeczytawszy ją, rzucił mi się na szyję, a już w południe ogłoszono bębnem i papierem na mieście, że sztuka ta, mająca być graną dziś wieczór, jest gryzącą satyrą na małomiasteczkowy biurokratyzm, z aktualnych stosunków galicyjskich.

Po ulicach uczynił się rumor. Od południa do wieczora panowało w całem miasteczku jakby elektryczne napięcie. W cukierni i winiarni wrzało, na ulicach kotłowało, a po domach gotowało się jak w piekielnym ukropie.

Na przedstawienie przyszedł i starosta, zwabiony zapewne famą niepowszednią. W powietrzu wisiał skandal.

Sztuka miała prostą bardzo osnowę. Maciuś, po licznych przeszkodach, żeni się z Hanką. W ostatnim akcie odbywa się wesele. Drużbowie sięgają do kieszeni, aby strzelać na wiwat...

W tej chwili starosta zrywa się ze siedzenia i podnosi rękę do góry, jakby chciał przerwać przedstawienie.

Ale nim usta otworzył, na scenę wpada Trąbalski, ucharakteryzowany doskonale za starostę siedzącego na widowni i ryczy groźnym głosem:

— Halt! halt! Ja jestem starosta weselny i nie pozwalam póty strzelać, aż nie pokażecie waszych waffenpassów!

A ponieważ drużbowie ich nie mają, Trąbalski wali pięścią w stół i wrzeszczy naśladując głos starosty:

— Polizei! polizei! Ściągać z nich protokół!...

Że się buda nie zawaliła, że publiczność nie oszalała ze śmiechu, że starosta nie pękł ze złości — to już zawdzięczać należy tej końskiej konstytucyi, jaką się w naszem miasteczku wszystko i wszyscy odznaczają.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie